**Case study: co się dzieje, gdy właściciel firmy zaniedba rozliczenia z urzędem skarbowym**

Stara prawda mówi, że z doradcami podatkowymi jest tak, jak z mechanikami samochodowymi: są tacy, którzy znają się na swojej robocie i którym warto zaufać, ale są i tacy, których działalność może przynieść więcej szkody niż pożytku. W dzisiejszym mailingu opowiemy właśnie o tych drugich. Będzie również o nieroztropnym przedsiębiorcy, który „olał” sobie skarbówkę licząc na to, że nic złego mu się nie stanie.

**Nasza historia rozpoczęła się kilka lat temu…**

Wtedy to młody przedsiębiorca o imieniu Marcin postanowił podjąć współpracę z jedną ze znanych międzynarodowych korporacji stanowiących konkurencję dla firm taksówkarskich (wiecie, takie na literę U, B lub T). Interes szedł tak sobie, więc Marcin wpadł na pomysł, że skopiuje model biznesowy tychże korporacji. Miało to wyglądać tak, że jako partner korporacji X będzie zatrudniać kierowców z własnymi samochodami, którzy chcieliby sobie dorobić, ale nie zamierzają otwierać własnej działalności. Rozliczenia były tutaj z pozoru proste:

- pasażer płacił za przejazd np. 100 PLN,

- aplikacja firmy X pobierała dla niej odpowiedni % (20 – 25 PLN dla naszego przykładu),

- 80 PLN trafiało na konto firmy Marcina,

- z czego kierowca dostawał 60 PLN, a Marcin zatrzymywał 20 PLN dla siebie.

Życie i urząd skarbowy lubią płatać niespodzianki, więc dla pewności Marcin udał się do firmy doradztwa podatkowego, aby z ekspertem przeanalizować, czy taki schemat jest prawidłowy i na pewno legalny. Doradca podatkowy usiadł, zapoznał się ze stanem faktycznym, po czym stwierdził, że wszystko jest w porządku i można działać. Przy okazji zaoferował również usługi prowadzenia księgowości, na co Marcin zresztą chętnie przystał.

**Problemy na horyzoncie**

Biznes się kręcił, a Marcin zatrudniał coraz więcej kierowców i zarabiał. Niestety, w pewnym momencie wypadły mu różne życiowe komplikacje, skutkiem czego nie miał czasu śledzić na bieżąco zmian w prawie. Nie zauważył więc, że w tym okresie korporacje przewozowe zmieniły nieco system rozliczeń. Firma doradztwa podatkowego, która prowadziła księgowość Marcina, również nie poinformowała go o zaistniałych zmianach. Zwykłe niedopatrzenie, czy może brak kompetencji? Ciężko powiedzieć. Na domiar złego Marcin wpadł w dość poważne kłopoty finansowe i przestał płacić swoim kontrahentom, skutkiem czego wypowiedziano mu umowę na prowadzenie księgowości.

**Bardzo przykra niespodzianka**

Stan taki trwał przez jakiś czas, a Marcin przestał się chwilowo rozliczać z urzędem skarbowym. W końcu jednak stanął na nogi i postanowił wyprostować swoje sprawy. Udał się więc do jaskini lwa, czyli siedziby skarbówki, celem złożenia wyjaśnień i ukorzenia się przed majestatem urzędniczym. Miła Pani z referatu zaległości zapoznała się ze sprawą, po czym przekierowała Marcina do koleżanki zajmującej się podatkiem VAT. No i tutaj Marcin przeżył mały szok, gdyż dowiedział się, że od pewnego czasu powinien pobierać od zatrudnionych u niego kierowców VAT należny oraz rozliczać go w skarbówce. Nasz młody przedsiębiorca tego niestety nie robił, skutkiem czego okazało się, że musi dopłacić 100 tysięcy złotych zaległego VAT-u. Oczywiście Marcin nie dysponował taką kwotą pieniędzy, ale komornika skarbowego niespecjalnie to obchodziło.

**Jakie wnioski można wyciągnąć z tej historii?**

**Po pierwsze** prowadząc działalność na granicy przepisów podatkowych (a tak właśnie było w opisywanym przypadku) lepiej nie polegać na najtańszych doradcach i biurach księgowych. Naprawdę warto dopłacić te przysłowiowe parę złotych i mieć w pakiecie choćby podstawową opiekę doradztwa podatkowego, która pomoże nam w porę wyłapać potencjalne niebezpieczeństwa.

**Po drugie** nic nie zwalnia szefa firmy z zachowania należytej staranności w kwestiach podatkowych! Nawet jeśli księgowa „prowadzi nas za rękę”, to i tak trzeba od czasu do czasu sprawdzać, czy czasem w naszej branży nie zachodzą istotne zmiany w interpretacjach podatkowych. Nie jest to jakoś specjalnie trudne – Google i do dzieła!

**No i po trzecie** skarbówki się nie olewa, bo to często się mści. Jeśli mamy totalny dołek w naszym życiu, to niekiedy lepiej jest czasowo zawiesić działalność albo nawet ją zamknąć, niż potem odkopywać się z zaległości podatkowych i walczyć z aparatem skarbowym. Tutaj wiele zależy od konkretnej sytuacji i najlepiej poradzić się w tej kwestii dobrego doradcy podatkowego.

**Tyle na dziś – następny mailing już wkrótce!**

Z pozdrowieniami

Ekipa Białych Kołnierzyków